

Show poezji koreańskiej



BOŻENA KEFF

NIE JEST GOTOWY

Show poezji koreańskiej

(Zasypiam na podłodze, na dywanie, przede mną stoi mały przenośny telewizor. Przez półsen dociera do mnie zapowiedź: zaraz będzie show poezji koreańskiej. Chcę to zobaczyć, otwieram oczy).

Partyzanci schodzą z gór. Prowadzi ich, skacząc po kamykach, młoda kobieta z długimi, zupełnie białymi włosami.

W mieście marszałek robi przegląd swoich wojsk: ma twardą szczękę i lisio-boczne spojrzenie. Widziany z góry, jest jedyną poruszającą się postacią pomiędzy nieruchomymi szeregami.

Przestronne, pustawe miasto — to stolica. Niedaleko rezydencji marszałka urządzono ogromny targ.

To z okazji zawieszenia broni pomiędzy siłami marszałka a partyzantami białowłosej księżniczki, która już jako dziecko została uznana za symbol oporu i sprawiedliwości. Jest święto, dzień wytchnienia. Od wszystkiego.

Na placu stoją setki budek i kramów. Przyjechali ludzie ze wszystkich stron kraju, można dostać owoce i jarzyny z południa i z zajętej przez partyzantów północy. Można kupić ryby, ubrania, tkaniny. Z kociołków na kółkach sprzedawcy nalewają do misek ostrej, gorącej zupy z wodorostami.

Szczupły student, który kupił tłustego karpia, mówi poprawiając na nosie okulary:

Jakiś lżejszy jest dziś uchwyt życia
— zupa rybna na kolację — owszem
ale potem
oko ugotowane
kiedy po niebie płynie księżyc...

Wymienia karpia na dynię i woreczek fasoli i znika między ludźmi.

Koło masarza staje starszy mężczyzna. Ma twardą szczękę, lisio-boczne spojrzenie i prosi:

Daj mi kawałek kielbasy. Jestem emerytem
i nie stać mnie na taki wydatek. O, tłuszcz,
tkanka — to wspomaga podniesienie ducha.

Masarz daje mu pęto kielbasy i emeryt odgryzając po kawałku odjeżdża, gwizdząc jak lokomotywa.

Między straganami z koszami, matami i wyplatany meblami przemyka młoda dziewczyna o zupełnie białych włosach i czarnych brwiach, ukośnych jak piorun. Dostrzegła wreszcie niebieską kurę, której wszędzie szukała. Wyciąga pieniądze z kieszeni szarych, luźnych spodni i bez pytania daje sprzedawczyni, która patrzy na nią ze zrozumieniem i mówi:

To przestwór nie-udomowiony.

Księżniczka przysiada na wolnym skrawku trawy obok i wkłada kurze do gardła czarną oliwkę. Przygląda się temu dziewczynka, która, podobnie jak księżniczka, nosi szare wypchane spodnie, a do nich bluzeczkę w niebieskie groszki.

Księżniczka wyjaśnia jej:

Opuszczam
swoją i waszą udrękę
i dwudopływową Biblię, królową rzek polskich.
Niech i dla mnie
otworzy swoje bramy Immigration OJJice!
Dorośłam już i chcę jeszcze
pożyć i umrzeć
osobiście.

Kura rośnie i rośnie. Jest już wyższa niż człowiek, wystaje ponad budki. Księżniczka jej dosiada, a kura podskakuje i rozkłada wielkie błękitne skrzydła. Nikt nie zwraca na to uwagi, nikt niczego nie dostrzega oprócz marszałka-lokomotywy-emeryta, który nadjeżdża krzycząc:

A ja, twój stary ojciec? Czy się odważysz
opuścić mnie w biedzie i w starości?

Księżniczka na to nic.
Marszałek usiłuje złapać kurę za skrzydło i krzyczy dalej:

Czy nie żal ci twoich partyzantów
czy ten kraj już cię nie chwyta za serce?

Księżniczka odpowiada, pochylając się z wysokiego grzbietu kury:

Mam serce zdarte od wrzasku.

Kura odbija się od ziemi i startuje. Z początku leci jak przeciążony balon, opadając gwałtownie i tracąc równowagę, ale potem unosi się coraz wyżej i swobodniej.

Zaczyna się ściemniać. Wczesne popołudnie przemienia się gwałtownie w burzowy wieczór. Zrywa się wiatr, ludzie zwijają kramy, pakują towar. Błyska, a nad placem zawisają granatowe chmury.

Na tarasie swojej rezydencji stoi marszałek-lokomotywa-emeryt i patrzy w niebo, czekając kiedy pioruny i gwałtowny deszcz zawrócą z drogi księżniczkę. Ale kury nie widać. Już nie wróci. To przestwór nie-udomowiony.

Marszałek-lokomotywa-emeryt oparty o balustradę tarasu rzuca za księżniczką przekleństwo w stronę głębokiego i błyskającego nieba:

Lawo płynna! Obyś
nigdzie
nie mogła ostygnąć ni skrzepnąć!

1975

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest udostępniony na licencji **Licencja Wolnej Sztuki 1.3**.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/keff-show-poezji-koreanskiej>

Tekst opracowany na podstawie: Bożena Keff, Nie jest gotowy, OPEN Wydawnictwo Naukowe i Literackie, Warszawa 2000.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.